

DZIENNIK KRAKOWSKI

Nr. 7

Kraków, piątek 2 lutego 1945

Rok I.

Trud robotnika

Rzecz to powszechnie wiadoma, że wojna obecna, to w odróżnieniu od wojen dawnych nie tylko działania ściśle wojenne na frontach.

Równolegle z wyczerpaną pracą oddziałów wojskowych elementami zwycięstwa są zbiorowe wysiłki tych wszystkich, którzy trudzą się, pracują, na tyłach walczących armii.

Wśród milionowych zastępów pracy dla zwycięstwa na tyłach, rolę niezawodnie największą, najważniejszą spełnia w nieustannym znoju i trudzie klasa robotnicza. Robotnik w ubraniu cywilnym, czuwający nad tym, by wszystkie koła rozpędowe olbrzymiej, skomplikowanej maszyny utrzymane były w niezmiennym napięciu, to najbliższy pomocnik i towarzyszy żołnierza frontowego.

Klasa robotnicza ma pełną świadomość olbrzymich swoich zadań w dziele współpracy z armią nad zwycięstwem. Im bardziej demokratyczny ustrój, im większy udział mas w kierowaniu sprawami państwa, tym większa jej bezinteresowność i ofiarność.

Czytelnicy numeru dzisiejszego znajdą na innym miejscu dowody, jak robotnik polski pojmuje swoją rolę i zadania po uwolnieniu kraju od najeźdźcy, po odzyskaniu niepodległości. Nie bacząc na niezwykle trudne warunki, nie pytając o zysk doraźny, robotnik polski, traktowany dotychczas przez okupanta, jak automatyczne zwierzę pociągowe, broni każdej placówki, każdego warsztatu z fanatyczną zaciętością i uporem. I nie w tym dziwnego: wie przecież dobrze, że minęły bezpowrotnie czasy, kiedy był tylko najemnym paniasem, kiedy groziło mu ustawicznie widmo bezrobocia, kiedy między tymi, którzy rządzą, a nim była przepaść nie do przebycia.

Przed wojną trud robotnika traktowany był jako coś samo przez się zrozumiałego, nad czym nie warto się ani rozwodzić, ani zastanawiać. Mówiło się wiele i pisało o osiągnięciach, wysiłkach i pracy różnych klas i sfer — osiągnięcia robotnika notowano jako rzecz zwyczajną i codzienną.

Przy nowych formach życia ulec to musi i niezawodnie ulegnie kardynalnej zmianie. Przejawy ofiarności klasy robotniczej, jej ścisła współpraca z armią walczącą na froncie muszą znajdować swój wyraz, odbijać się echem jak najgłośniejszym w całym kraju. Nie tylko jako dowód uznania czy wdzięczności, lecz jako przykład, który winien przyswiecać każdemu, komu dobro wskrzeszonego państwa naprawdę leży na sercu.

(fr.)

Nacisk aliantów na froncie zachodnim

Londyn, 1 lutego. W Ardenach na froncie szerokości 50 km wojska amerykańskie posuwają się naprzód. Pierwsza armia amerykańska atakuje na zachód od Mondschau zewnętrzne fortyfikacje linii Zygfryda bronią ciężkiego kalibru.

Trzecia armia amerykańska rozbudowuje swój przyczółek mostowy na rzece Our i zdobyła Bullingen i Welkelhausen.

W Alzacji wojska pierwszej armii francuskiej zdobyły Wattwillen i Wittelsheim. 750 bombowców sojuszniczych atakowało linie kolejowe i rafinerie w Austril. Inna grupa bombowców niszczyła linie kolejowe i dworce w Jugosławii.

Główna kwatery marsz. Montgomery'ego podała do wiadomości, że ofensywa von Rundstedta kosztowała armię niemiecką 50 tysięcy jeńców. Straty w zabitych przewyższają znacznie cyfrę wziętych do niewoli. Zniszczono 900 czołgów.

Lotnictwo sojusznicze we Włoszech rozwija ożywioną działalność

Londyn, 1 lutego. Na froncie włoskim trwa obustronna działalność zwładowca patroli.

Samoloty alianckie odbyły około 1200 lotów. Bombardowano linie kolejowe i szosy w dolinie Padu. Zniszczono 215 wagonów, 38 lokomotyw oraz 270 pojazdów samochodowych.

Niepowstrzymany pochód Armii Czerwonej

Prusy Wschodnie i Brandenburgia terenem wielkich zmagania.

Wczoraj ogłoszono w Moskwie rozkaz Marszałka Stalina z okazji przerwania w Prusach Wschodnich przez oddziały armii gen. Czerniachowskiego silnie bronionych linii nieprzyjacielskich i zajęcia ważnych centrów komunikacyjnych: Frydland (Friedland) i Landsberg.

* * *

Wiadomości z frontu wschodniego z dnia 31 stycznia:

Grupa armii gen. Czerniachowskiego, walcząca na północnym odcinku frontu wschodniego zajęła miasta Heilsberg i Frydland (Friedland), posunęła się o 15 km naprzód i sforsowała rzekę Alle. Ponadto w środkowych okęgach Prus Wschodnich zdobyto ponad 50 innych miejscowości. Do niewoli dostało się 3000 oficerów i szeregowych. Zdobyto, względnie uszkodzono 53 samoloty, 34 czołgi, wiele sprzętu wojennego, w tym 70 dział polowych i 2 ciężarowe transporty kolejowe.

Na południe od Pily (Schneidemühl) wojska radzieckie zajęły ważne niemieckie punkty obronne Złotów (Flatau) i Jastrowie (Jastrow).

Na terenie Pomorza Armia Czerwona zadała nieprzyjacielowi wielkie straty. W rejonie Torunia wyniszczane są okrażone oddziały nieprzyjaciela. Tylko jeden oddział strzelców sowieckich naliczył na swym odcinku około 600 zabitych, zdobył 3 czołgi, kilka baterii artylerii i wielki skład amunicji.

W rejonie Poznania oddziały radzieckie niszczą okrażonego w tym mieście nieprzyjaciela.

Armia Czerwona operująca na zachód i południowy zachód od Poznania posuwa się nadal w głąb Brandenburgii i zajęła miasto Międzybóże (Landsberg), węzeł kolejowy i drogowy, ważne centrum przemysłowe odległe od Berlina o 140 km, Międzyrzec (Meseritz), Cylichów (Züllichau), niemieckie punkty obronne, zasłaniające dostęp do Frankfurtu nad Odrą, miasto Friedberg i ponad 100 innych miejscowości.

Na zachód i południowy zachód od Katowic wojska sowieckie zajęły ponad 40 miejscowości, m. in. Heydebreck, Oderwald, Kuźnice Raciborskie (Rattiborhammer), Góleszów (Goleschau) i Wielopole. W rejonie tym zniszczono 35 czołgów, 30 dział samochodowych oraz wzięto do niewoli 820 oficerów i żołnierzy niemieckich.

Na północ i północny zachód od miasta Łuczyniec wojska generała Pietrowa, atakując w trudnym, lesistym terenie górskim, zajęły 60 miejscowości.

W Budapeszcie wojska Czerwonej Armii zajęły nowe bloki, biorąc do niewoli 8000 jeńców.

Rząd czechosłowacki uznał Rząd Rzeczypospolitej w Warszawie

Londyn, 1 lutego. Reuter podaje, że rząd Czechosłowacji uznał Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie i postanowił nawiązać z nim normalne stosunki dyplomatyczne. Uchwała powzięta została jednogłośnie.

Jedność sojuszników ręką trwałego i sprawiedliwego pokoju

Orędzie prezydenta Roosevelta

Nowy Jork, 1 lutego. W odpowiedzi na życzenia z okazji rozpoczęcia 4-ej kadencji swej prezydentury, prezydent Roosevelt wygłosił orędzie do Ameryki i świata.

„Powody powodzenia aliantów nie są żadną niespodzianką ani tajemnicą wojskową — mówił prez. Roosevelt. Nasze wspól-

ne wysiłki i szczera współpraca zadecydowały o zwycięskich operacjach na wszystkich frontach. Ufam, że właśnie ta jedność sojuszników, scementowana wspólnymi cierpieniami ogniowej próby najcięższej z wojen stanowić będzie rękojmią trwałego i sprawiedliwego pokoju”.

Rozruchy uliczne w Berlinie

Berno Szwajcarskie, 1 lutego. Korespondenci pism szwajcarskich donoszą, że w Berlinie doszło ostatnio do rozruchów ulicznych, w związku z katastrofalną sytuacją olbrzymiej masy uchodźców, którzy uciekając ze wschodu, przewalają się

przez stolicę Rzeszy. Koczują oni na ulicach, są głodni, źle odziani, wycieńczeni do ostateczności.

W dniu 28 stycznia doszło do demonstracji, podczas których wojsko użyło broni, kładąc trupem kilkudziesięciu uchodźców.

„Zdarta maska”

Hitler z przed lat i Hitler dzisiejszy

Paryż, 1 lutego. W związku z ostatnią mową Hitlera jedno z pism paryskich w artykule zatytułowanym „Zdarta maska” pisze:

„Widzieliśmy kancлера w chwilach triumfu, widzieliśmy uroczyste parady i wjazdy do zdobytych miast. Oglądaliśmy go w przeróżnych pozach w lasku Compiegne, nie posiadającego się z mściwej radości. Pamiętamy go, jak puszył się i przytupywał na filmach i dodatkach nazistowskich. Jak lubił dawać się fotografować w otoczeniu małych dzieci. Dziś trupy tych dzieci stygną na zamarzłych szosach Śląska i Brandenburgii.

Widzieliśmy, jak udawał obrońcę wdów i sierót. Nikt nie pozostawił tyle wdów i nie wytracił tylu ojców i młodzieży w ciągu zwycięskich (!) odwrotów.

Zwraca się teraz Hitler do Opatrzności, jak gdyby Opatrzność mogła mu zgłuszyć los inny, niż Heydrichowi, ubitemu, jak pies, przez tych właśnie, nad którymi panował!

Nie dziwnego, że ten grabarz narodu niemieckiego kazał wywieźć z Prus Wschodnich pomnik Tannenberg i że 12 uroczystych partyjnych lapiduchów w brunatnych śmiertelnych koszulach ekshumowało trumnę ze zwłokami Hindenburga. I przywiezione ją do głównej kwatery. Straszliwa musiała być upiorna noc, którą spędził ponury błazen w Berchtesgaden sam na sam z trupem „starego pana z Neudeck”, tego samego, który 12 lat temu błogosławił mu na drodze do największych Niemiec.

Nowy Wojewoda Krakowski

Zawiadamiam, że obowiązki Wojewody Krakowskiego w miejsce ob. inż. Feliksa Mitury objął w dniu 1 lutego 1945 ob. Mgr. Adam Ostrowski, dotychczasowy Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Administracji Publicznej.

Dr. Stanisław Skrzyszewski
Pełnomocnik Rządu Tymczasowego
na Województwo Krakowskie

Kraków, 1 lutego 1945.

* * *

Ob. Adam Ostrowski urodził się we Lwowie 1911 r. Po ukończeniu studiów prawniczych w Uniwersytecie Jana Kazimierza, pracował kilka lat w administracji szkolnej, pełniąc równocześnie obowiązki st. asystenta Wydziału Prawa U.J.K.

Ob. Ostrowski od roku 1937 brał czynny udział w życiu społecznym i politycznym jako jeden z założycieli Stronnictwa Demokratycznego. W okresie okupacji niemieckiej wstąpił w roku 1941 do Polskiej Partii Socjalistycznej i od pierwszej chwili pracował w ruchu podziemnym. Był kolejno kolporterem, drukarzem i redaktorem prasy socjalistycznej, a od roku 1943 pełnił funkcję Kierownika Walki Podziemnej, a następnie Delegata na Małopolskę Wschodnią. Równocześnie był członkiem grona nauczycielskiego tajnego uniwersytetu.

We wrześniu 1944 zgłasza się do dyspozycji Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Lublinie i obejmuje stanowisko Podsekretarza Stanu w resorcie (obecnie Ministerstwie) administracji publicznej.

W dniu 1 stycznia zostaje posłem do Krajowej Rady Narodowej. Za zasługi położone przy budowie administracji w odradzającym się Państwie został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Ob. Ostrowski jest członkiem Centralnego Komitetu Wykonawczego P.P.S. i generalnym sekretarzem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

Stettinius we Włoszech

Rzym, 1 lutego. Specjalny wysłannik Roosevelta Harry Hopkins opuścił wczoraj Rzym. Hopkins był przyjeżdżający przez Papieża i przeprowadził rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Włoch Alcide de Gasperi. Radio rzymskie podało do wiadomości, że równocześnie z Hopkinsem przejechał przez Rzym i Włochy południowe sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Stettinius.

Wewnątrz numeru szczegóły o likwidacji Oświęcimia i nazwiska niektórych ocalałych.

„Wróciłem właśnie z Oświęcimia...”

Ostatnie dni osławionego obozu koncentracyjnego.

Rozmowa z drem Fiderkiewiczem.

Przyszedł do naszej redakcji dr Fiderkiewicz, który piechotą przywodził z Oświęcimia. Zadajemy pierwsze pytanie: — Od kiedy pan doktor przebywał w obozie?

— Aresztowany byłem w czerwcu 1943, w nocy, w Milanówku pod Warszawą. Na Pawiaku przesiedziałem dwa miesiące jako „bandyta-komunista”, przewieziony zostałem później z transportem warszawskim w liczbie około 1200 osób do Oświęcimia od razu do lagru w Birkenau (Brzezinka). Gdy tylko tam przybyliśmy, rozebrano nas, odebrano ubranie i buty, dano marne dreluchy i boso chodziliśmy do pracy. Warunki były straszne, na blokach mieszkaliśmy bito ludzi dragami, tak, że wielu szybko zachorowało. Wielu

rzucało się na druty nasyczone elektrycznością

i tam ginęli. Mnie na szczęście po paru tygodniach pobytu popuchły nogi i zostałem wysłany do „Krankenbau”, gdzie po krótkim leżeniu stanąłem do pracy i od tego czasu pracowałem jako lekarz.

— Jak wyglądał ten szpital? — Dla chorych urządzone były bloki, mieszczące szeregi 2-3 piętrowych łóżek z „materacami” z wiór, a najczęściej ze szczątków wiór. W sali mieściło się 86 łóżek. Bardzo często pacjenci leżeli po dwóch na jednej wąskiej przycy. Umierali, jak muchy.

— Co mógł im pomóc lekarz? — Prawie nic. Lekarz miał za zadanie przede wszystkim opisanie stanu choroby. Leczenie było bardzo problematyczne z powodu braku środków. W okresie tym wszystkie bloki były strasznie zaważone, tyfus plamisty panował w całej rozciągłości, gruźlica rozpanoszyła się po całym „Krankenbau” tak, że wynoszono

codziennie 100-200 osób zmarłych.

Poza tym przyczyną zgonów były nie tylko choroby zakaźne, ale przede wszystkim straszne warunki, w jakich znajdowali się chorzy, wobec czego lekarz był zupełnie bezradny.

— Co dostawali chorzy do jedzenia? — Otrzymywali 250-300 gramów chleba dziennie, oraz żupę, która się składała z brukwi, lupin, kartofli i wody, czasem 1/2 litra, a czasem litr. Dawano także raz dziennie czasem czarną wodę, którą nazywano kawą, czasem zielonkawą wodę, którą nazywano herbata. Wszystko to było zimne, odgrzewać, gotować nie było wolno. Pacjenci puchli i najczęściej umierali na t. zw. Durchfall.

biegunkę głodową.

Leków mieliśmy bardzo niewiele, w bardzo ograniczonej ilości i lekarz każdy czy to Polak, czy innej narodowości był pod kontrolą t. zw. Lagerarza, który zajmował się tylko przeglądaniem, czy choroba była dobrze opisana... Brud panował wszędzie. Ustępy znajdowały się w blokach jakoby zwykłe beczki, które zatrwały powietrze.

— A gdy ktoś umarł? — Umarłym zdejmowano ubrania i kożusze i wyrzucano przed blok, potem przychodziła służba, składająca się z więźniów i zabierała trupy na t. zw. tragę, następnie wyrzucano je na stos, a wieczorem zabierano trupy do krematorium. Na każdy zgon pisało się

meldunek śmierci,

który podpisywał blokowy. Ewidencje te składano w t. zw. Schreibstube, biurze sekretariatu. Lager nasz w Birkenau nazywano Vernichtungslager,

obóz śmierci.

Dlaczego? W lagrze tym zasadniczo nikt nie mógł wytrzymać dłużej jak dwa miesiące i dlatego też rodzina, która otrzymywała wiadomość o swoim krewnym, mniej więcej w dwa miesiące po jego przybyciu do obozu, dowiadywała się już tylko o jego zgonie. Gdybym nie był lekarzem, gdybym się nie dostał do pracy fachowej, również ten sam koniec byłby mnie spotkał.

— Jak pracowali więźniowie? — Więźniów wykonywać musiał bardzo ciężką pracę, wstawano się w lecie o godzinie 4.30 rano, a w zimie 5.30 i trzeba było zaraz udawać się na t. zw. Kommando, na której czele stał jakiś „capo”, który prowadził do określonej pracy: kopania rowów, budowania dróg, rozbiórki samolotów rozbitych, kanalizacji itd. Capo bardzo często przyprowadzał z pracy ze swego kommando po kilku, kilkunastu, lub kilkudziesięciu ludzi mniej i nikt go się nie pytał, dlaczego.

Musiał się on wyliczyć tylko z ilości numerów wziętych, ale obojętne było, czy numery te wracały żywe czy nieżywe...

Za zabicie człowieka

podezas mej bytności nikt przed nikim nie odpowiadał. Człowiek, który kopał rowy, jeżeli nie mógł wykonywać pracy, dostawał dragiem po głowie od capo, czy od SS-Manna i kończył życie. Tak z braku wyżywienia, z powodu ciężkiej pracy i wulgarnego obchodzenia się z człowiekiem ginęły setki tysięcy Polaków i innych. Ży-

nie również tak samo ginęli, ale poza tym w szpitalu podlegali „selekcji”. Co kilka, czy kilkanaście dni przychodził Lagerarzt z poleceniem:

„Alle Juden antreten!”

Wtedy wszyscy wstawali, jedynie ob-

Oświęcimska gazownia

— Nasz szpital był najbliższym z szeregu bloków przed krematorium. Po skomasyowaniu ludzi ze wszystkich bloków, przeznaczonych do gazu, w osobnym bloku, wieczorem przyjeżdżało kilka aut i zabierało 600, 700, 800 osób, rozbierano ich do naga, czy w lecie, czy w zimie, waląc dragiem i pchano do ciężarówek wśród krzyku i płaczu. Na oczach wszystkich nas wywożono ich do gazu. Po 1-2 godzinach płonęły już ogniem kominy krematorium.

Krematoriów było cztery, była tu mordownia Żydów z całej Europy. Krematorium mogło spalić

2-4 tysiące ludzi dziennie.

Widziałem pociągi, których nieraz kilka dziennie przyjeżdżało, pełne mężczyzn i kobiet, dzieci w wózkach, widziałem selekcję tych ludzi. Lagerarzt przy asyście SS-Mannów robił taką selekcję nowo przybyłych. Na pociąg, w którym było do 2000 ludzi, wybierano do pracy 200-300 osób, reszta wielkim sznurem szła do gazowni. Gazownia jest pod ziemią, na wierzchu tylko widać metrowe nasypy ziemne, w których jest kilka otworów. Wewnątrz jest tzw. szatnia i tzw. łaźnia. Ludzi tych partiami mniej więcej po tysiącu brano do szatni, kazano się rozbierać i bardzo grzecznie, proszono do łaźni, w której były u sufitu fikcyjne tuše. Ludzie jednak spostrzegali się, że grozi im śmierć, to też bardzo często dragami wśród krzyku i płaczu dzieci, rozpaczliwej walki matek wpędzano ich do szatni, a z szatni do łaźni, w której zamiast wody kapielowej wpuszczano jakiś paczkę, wytwarzając gaz i w ciągu kilku minut wszyscy ginęli. Stąd specjalnym przejściem podziemnym przeciągano zwłoki do krematorium, które miały po kilka pieców. W czasie spalania nowa partia szła do łaźni i tak było to czasem całymi dniami, a czasem nawet tygodniami. Ognie buchały z kominów, wydawały mniejsze lub większe płomienie, zależnie czy więcej było trupów chudych czy tłustych.

Ostatnio wielkie transporty przybyły z Węgier

w liczbie 200 tysięcy ludzi, których spalono w ciągu 3-4 tygodni. Krematorium nie wytrzymało, wobec czego wykopano ogromne rowy, do których narzucano drewna, posypano jakimś proszkiem i dnem i nocą palili się olbrzymie ogniska. Wiadomości obliczają, że w Birkenau spalono około 2,5 miliona Żydów

Ile zginęło aryjskich, tego nikt nie jest w stanie określić, w każdym razie nie można liczyć na dziesiątki, lecz na setki tysięcy. W ostatnich paru miesiącach selekcji żadnych nie było, ale rozpoczęły się wielkie

transporty ludzi w głąb Niemiec.

Obóz oświęcimski wraz z Birkenau liczył sto kilkadziesiąt tysięcy ludzi, wywieziono prawie wszystkich, tak, że w połowie stycznia było w Birkenau tylko 4-5 tysięcy mężczyzn i 6-7 tysięcy kobiet.

— Jak było w obozie w przełomowych dniach styczniowych?

— Z chwilą rozpoczęcia się ofensywy i przetrwania frontu zapanał zamęt w lagrze. W dniu 18 stycznia w nocy gongiem obudowano nas: „Alle Ärzte und alle Pfleger antreten!” (wszyscy lekarze i wszyscy

nie chorzy leżeli w łóżkach i Lagerarzt rozdzielał ich na zdrowych i chorych. Na 40-50 ludzi zostawiano kilku czy kilkunastu, resztę zabierano do gazu. Później było tak, że zabierano wszystkich do gazu. Na moim bloku, gdzie masę ludzi było chorych na różę, szkarlatynę, czy dyfteryt, zabierano wszystkich.

pielegniarze wystapia). Zbieramy się wszyscy przed Schreibstube, kazano nam wszystkim przynieść wykresy temperatur, wszystko to wstawialiśmy do wielkiego wozu, wszystkie dokumenty i wszystkie papiery wrzucono do wozu i potem wszystko spalono. Wszyscy lekarze i pielegniarze zostali w nocy wzięci do transportu celem wywieżenia.

— A jak pan ocalał?

— Ja i paru innych lekarzy, jak dr. Kulesza, dr Łaba, dr Perłowski i dr Lutyński ukryliśmy się i nie posłaliśmy z transportem; Rano powrócono, aby wszyscy lekarze i pielegniarze i chorzy, którzy mogli iść, zabrali się. I znowu wyszło paręset osób, a jednak wielu schowało się i nie poszło. Położyłem się koło gruzlików na bloku i udałem chorego, co było niepotrzebne, bo nie mieli czasu przeglądać chorych i pogнали tylko tych, którzy wyszli. To samo, co się działo na męskim Krankenbau, działo się i na blokach kobiecych.

W Oświęcimiu zabrano razem około 30 tysięcy ludzi ze wszystkich lagrów i popędzono

biogiem w stronę Bielska.

Po paru dniach doszły nas słuchy, że po drodze wybito palkami i wystrzelano blisko połowę ludzi. My, którzy zostaliśmy na lagrze, zatykaliśmy, gdyż doszły nas słuchy, że wszystkich chorych miano spalić i nie wątpię, że byłoby się to stało, gdyby mieli na to czas. Zdążyli oni tylko spalić około 40 bloków, napełnionych ubraniami, fabrykatami, rzeczami różnego gatunku, które przedstawiały miliardową wartość. Tak katy nasze uciekły, zostawiając nas bez kuchni, bez pożywienia. Pacjenci zdrowi rozbili magazyn, skąd zdobyli żywność i każdy blok w swoim zakresie gotował. Wytworzyły się również komitety, które zorganizowały na nowo kuchnię i gotowano chorem pożywienie.

— Zbliżał się zwycięski front?

Kto jeszcze ocalał z Oświęcimia?

Jak donosi korespondent agencji Polpress, likwidacja obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu rozpoczęła się dnia 21 września. W tym dniu opuścił obóz pierwszy transport Polaków, który pod eskortą SS-Mannów udał się na zachód.

18 stycznia br. stan obozu wynosił około 100.000, od tego dnia rozpoczęła się ewakuacja więźniów wszystkich narodowości, która trwała do 21 stycznia. W obozie pozostali jedynie chorzy obłożnie, kalecy oraz dzieci, poza tym ci, którzy potrafili się ukryć. Ilość ich wynosi około 5.000.

Wiele osób podało swoje adresy oraz listy z prośbą o zawiadomienie rodziny, nazwiska podajemy, a po listy prosimy zgłosić się do redakcji „Dziennika Krakowskiego”.

Oto nazwiska ocalałych, które zdołaliśmy zdobyć, wypełniając ich prośbę o zawiadomienie rodzin i znajomych. Nie są to nazwiska wszystkich ocalałych, jedynie tych, którzy zdołali zetknąć się z agencją Polpress:

Namysłowski Wincenty zawiadamia p. Kurzej Wiktorie, Floriańska 19.

Dr Kowalczyk zawiadamia Siennicką Krystynę żonę sędziego.

Blotnicki Edward zawiadamia p. Kureka (Brzesko).

— Tak jest. W tym czasie Rosjanie szturmowali Oświęcim. Cały dzień i całą noc i cały drugi dzień lager drżał w grzmotach, huku armat i bomb. Ale do lagru nie wpadła ani jedna bomba, ani jedna kula artyleryjska. W sobotę 20 stycznia br. o godzinie 3.30 weszli pierwsi czujki sowieckie, którym wszyscy rzucali się na szyję, witając ich jako zbawców. Wzajem witali nas serdecznie, radząc, byśmy opuścili obóz. Pozostałem do niedzieli, w niedzielę rano wyszedłem z Birkenau. Chciałem się porozumieć z Oświęcimiu z tamtejszym lagrem w celu przeniesienia naszych chorych, dojsz jednak nie mogłem, ponieważ wojsko nie dopuszczało do tych miejsc. Co się stało z chorymi, tego nie wiem. Polski Czerwony Krzyż winien jaknajszybciej zainteresować się losem nieszczęśliwych ofiar w Oświęcimiu, których tam jest jeszcze bardzo wiele.

— Jak odbyła się ta droga powrotna?

— Wyruszyliśmy małymi saneczkami, na które każdy z nas włożył nieco żywności i doszliśmy do pierwszej wsi śląskiej, gdzie bardzo serdecznie nas przyjęto, dając nocleg i gorącą herbatę. Rano ruszyliśmy dalej. W każdym domu, w każdej chacie serdecznie znajdowali się przyjeźdźcy. Drugą noc spędziliśmy już na wsi w Małopolsce, gdzie mimo zniszczenia domów również znaleźliśmy przytułek. Ostatnie 12 km zabrał nas samochód sowiecki i przywiózł mnie i innych do Krakowa.

— Czy mieliście jakie

wiadomości o ofensywie,

o łamaniu się frontu niemieckiego?

— Gazety docierały do nas czasem. Dostawialiśmy je od cywilów pracujących w obozie. Pieniężny nie mieliśmy, ale gdy przychodziły transporty ludzi do lagru, to w okresach tych panował u nas dobrobyt. Biedne ofiary, idące na śmierć, pozostawiały miliony w postaci złota, brylantów, żywności, które oficjalnie zabierano, ale pracę całą przy transportach wykonywało t. zw. Sonderkommando, które składało się wyłącznie z samych Żydów i oni zawsze coś schowali i za to nieraz gazety nam przyniesli. Grupy Sonderkommando po paru miesiącach funkcji były zawsze spalane jako naoczni świadkowie całej tragedii. Z tych gazet wiedziliśmy o ofensywie, a zresztą niepokój SS-Mannów był tak duży, że wiedziliśmy, że się coś popsuło! Zylśmy radosną nadzieją ocalenia, ale w cieniu strasznej grozy, nie wiedząc, co z nami zrobią. Na szczęście nie mieli czasu zniszczyć wszystkich...

* * *

Tak opowiadał nam jeden z ostatnich więźniów Oświęcimia. Patrzyłem przez okna redakcji. Z kamienie wieszają się chorągwie biało-czerwone... Straszliwy koszmarny zakończył się. Młot sprawiedliwości pracuje!

Z.

Potworne obchodzenie się Niemców z powstańcami warszawskimi

Zeznanie jeńca niemieckiego

Londyn, 1 lutego. Niemieckie pismo, wychodzące w Londynie „Die Zeitung” publikuje zeznania jeńca niemieckiego, wziętego do niewoli na Zachodzie, który brał udział w sierpniowych walkach w Warszawie. Zeznaniem ten zeznał, iż był świadkiem potwornych okrucieństw w stosunku do polskich jeńców.

Specjalne oddziały SS i ukraińców z t. zw. Vernichtungs-Kommandos wzięły polskich żołnierzy, wziętych do niewoli grupami po trzech lub czterech, oblewali benzyną i palili żywcem.

W końcu sierpnia dowództwo niemieckie sprowadziło z Prus Wschodnich bataliony karne, złożone z kryminalistów.

Pięć razy w ciągu jednego wieku zaatakowali Niemcy swych sąsiadów

Londyn, 1 lutego.

„Niemcy sami przyznają, że marsz oddziałów marszałka Żukowa na Berlin, pierwotnie brany pod uwagę jedynie jako możliwość taktyczna, stał się dzisiaj faktem o najgroźniejszym znaczeniu. W ciągu 15 dni armia ta przeszła w walce

ponad 360 km — tymi słowami londyński „Times” zaczyna swój artykuł wstępny.

Wspomniany dziennik zajmuje się kwestią, czy głównodowodzący wojsk niemieckich gen. Gunderian będzie mógł jeszcze zdobyć się na choćby lokalną kontrofensywę. Jedyną szansą byłoby

według „Timesa” zaatakować jeden z kłnów sowieckich na zachód od Poznania. Ale wątpliwym jest czy armia niemiecka posiada odpowiednią siłę i czas do podobnego kontrataku.

„Daily Mail” po przeglądzie sytuacji wojkowej w Prusach Wschodnich zajmuje się kwestią przyłączenia tych ziem do Polski. „Tradycja i rycerzy zakon krzyżowego była plagą Europy, a specjalnie, ziem położonych nad Bałtykiem. Bez względu na brutalność i drapieżną chciwość tych mnichów-rycerzy zahamowała wpływy cywilizacyjne, idące bądź od Zachodu, bądź z południa, z Polski. Krzyżacy nie stworzyli na ziemiach im podległych żadnej kultury, żadnego centrum artystycznego, czy naukowego. Z Prus Wschodnich, tego siedliska junkrów, wyszedł pruski duch przemocy, by opanać z początku Rzeszę niemiecką, a następnie próbować podbić Europę.

Pięć razy w ciągu ostatniego wieku atakowały Prusy sąsiadów. W roku 1864 Dania stała się ofiarą napadów. W dwa lata później Austria podzieliła losy Danii. Rok 1870 przyniósł Niemcom zwycięstwo nad Francją i zabrane prowincje Alzacji i Lotaryngii. W roku 1914 i 1939 Niemcy rzucili się na podbój świata.

Chłopcy Krakowiacy
Do fabryk — do pracy!

2.000 uczniów na tajnych kompletach szkoły średniej w Krakowie

Jak zorganizowano odrodzone szkolnictwo?

Płoną znicze w szkole średniej w Okręgu krakowskim.

Zdawało się, że je zgasił, Niemcy. Konsekwentnie dążąc do zniwelowania życia narodowego w Polsce, — zaczęli oczywiście od szkolnictwa średniego: ogólno-kształcącego.

„Zamknąć gimnazjal” — nadeszedł rozkaz z Berlina. Zarazem dziesiątki i setki dyrektorów i nauczycieli szkół średnich powędrowało do obozów. Opustoszały uczelnie. Gasły ośrodki wiedzy. Budynki gimnazjalne zamieniano na koszary dla żołdactwa hitlerowskiego. Tam, gdzie nie dawno wrzało życie szkolne — otwierały podwoje dla kroci Polaków — katownie. A ławki szkolne zamieniano na stosowne oparcia dla męczonych biciem systematycznym, metodycznym. Tryskała krew. Trzeszczały łamane kości...

„Herrenvolk” — naród panów — przeznaczył Polakom w „Nowej Europie” rolę niewolników. Takim nie potrzeba szkoły średniej.

Jednak nie umarła. Nie zgineła. Znicze szkolnictwa — zniesiono do podziemi konspiracji. Dość wspomnieć, iż

w samym tylko Krakowie około 2000 młodzieży pobierało w tajnych kompletach naukę w zakresie szkolnictwa średniego.

Odrodzenie tego szkolnictwa następuje obecnie. Upłynęło zaledwie dwa tygodnie od czasu wyrzucenia najeźdźcy z okręgu krakowskiego, gdy jego szkolnictwo średnie powraca do pełnych praw. Jednym z pierwszych ministrów odradzającej się Rzplitej, który przybył z Lublina do Krakowa, był minister oświaty ob. dr Skrzyszewski. Wraz z nim — ob. ob. delegaci ministerstwa dla poszczególnych resortów w szkolnictwie.

Prace wstępne ześrodkowują się obecnie przy ul. Sobieskiego L. 9: Tam jest gwarmin i rojnie jak w ulu od wczesnych godzin porannych. Z najdalszych krańców krak. Okręgu szkolnego zbiegają się dawni dyrektorzy i nauczyciele gimnazjów. Wszyscy otrzymują jednobrzmiący rozkaz:

— Proszę wracać na miejsce i

natychmiast uruchamiać swoje uczelnie!

Delegat Ministerstwa Oświaty do spraw szkolnictwa średniego, ob. dr. Henryk Dobrowolski, na okręg krakowski, patrzy dobrym spojrzeniem na wzruszone twarze pedagogów, których wargi szepczą z przejęciem:

— Czy, aby to prawda, że mamy już zaczynać pracę?

— Prawda!

Mocny uścisk dłoni — i do roboty! Szkoda każdej chwili.

10 lutego uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego.

Do tego terminu tak mało zostało czasu... A zniszczeń tak wiele! Ogromny brak sprzętu i pomocy naukowych. Gmachy szkolne poprzrabiane na urzędy niemieckie, koszary, nie rzadko — na katownie. Ale to nie! Nauka polska jest nieśmiertelna. Wzorem terenów oswobodzonych, w lipcu r. z., projektowane jest uruchomienie pracowni międzyszkolnej pomocy naukowych, oraz wciągnięcie młodzieży na lekcjach do zajęć praktycznych.

Nie ma stołów? Nie ma ławek? Będą! Na razie

choćby poprzrabiane — ze sprzętów odziedziczonych po wrogu. Sama je sobie zrobi.

Likwidacja skutków niewoli

Jednym z pierwszych warunków ponownego „ujawnienia” szkolnictwa średniego ogólnokształcącego, jest konieczność udzielenia sprawiedliwej nagrody tym, którzy uczyli i uczyli się w konspiracji. W tym celu wyłoniono już Komisję Weryfikacyjną w składzie ob. ob. Gałęckiego, Komara, Chrzanowskiej, dyr. Wagi, dyr. Dobrowolskiego. Jej zadaniem będzie przejrzenie protokołów i sprawozdań konspiracyjnych tajnego nauczania. W tym celu, w Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego (tymczasem, ul. Sobieskiego L. 9 — gmach gimnazjum) należy składać zaświadczenia i protokoły z tajnego nauczania, celem zatwierdzenia ich przez Komisję Weryfikacyjną, powołaną przez władze szkolne. Po zatwierdzeniu będą wydawane Świadectwa. Abiturienti gimnazjum (ukończona kl. IV) i Liceum (egzamin dojrzałości) złożą wraz z zaświadczeniami po 2 fotografie i opłatę 20 zł. Ostateczny termin składania zaświadczeń upływa z końcem lutego br.

Gimnazja i licea dla dorosłych

Jednocześnie z otwarciem normalnych gimnazjów, zaczęła działać gimnazja i licea dla dorosłych (dla młodzieży w wieku powyżej 1. 18) — jako popołudniowe. Przeniesione są one dla młodzieży niedouczonej i spóźnionej w nauce wsku-

tek działań wojennych i już pracującej zawodowo.

Ogólne zadania szkoły średniej

Myslą przewodnią odradzającą nową szkołę średnią, ogólnokształcącą, jest to, aby nowa szkoła była upowszechniona dla szerokich warstw młodzieży wiejskiej, proletariackiej i inteligencji pracującej.

Szkoła jest bezpłatna na wszystkich szczeblach. Ze względu na wielkie zniszczenia w budynkach i sprzęcie szkolnym, gimnazjom muszą spieszyć z pomocą rodzice uczniów, zorganizowani w Komitety rodzicielskie. Na terenach dawniej wyzwolonych (w Lubelskim) Komitety te wyposażyły już szereg szkół w sprzęty, pomoce naukowe, i własnym kosztem dokonały uporządkowania budynków. Spieszą one z pomocą materialną nauczycielstwu, będącemu w ciężkim położeniu. Podobnie powinno stać się w okręgu krakowskim.

Młodzież i organizacje społeczne

Młodzież wiejska i proletariacka, uczęszczająca do gimnazjów, winna zawczasu przygotować się do pracy społecznej i publicznej. W tym celu przewidziano możliwość przynależenia jej do 2-ech organizacji młodzieżowych szkolnych: 1) Do Związku Harcerstwa Polskiego już reaktywowanego, oraz do: 2) Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

Udziałem w tych organizacjach młodzież pogię-

bia swoje uspołecznienie i dokona ukształtowania charakterów. Kół Młodzieży PCK. w innych, dawnych wyzwolonych okolicach kraju, opiekują się rannymi żołnierzami. Przeprowadzają również akcje gwiazdkową dla frontu.

Młodzież klas licealnych, która życiowo wykała w czasie wojny dużą dojrzałość, w tak trudnych warunkach dokonując prac konspiracyjnych, ma prawo należenia do organizacji młodzieżowych pozaszkolnych jak: 1) Związku Walki Młodych, 2) TUR-u (Tow. Uniwersytełów Ludowych), 3) Organizacji Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

Pomoc i... kary

Rząd Rzplitej, dając młodzieży bezpłatną naukę również i w gimnazjach, pomyślał także o pomocy materialnej dla ubogich uczniów. Już rozbudowano akcję stypendialną dla młodzieży wiejskiej i proletariackiej, w wysokości 250 i 500 zł miesięcznie. Poza tym przewidziane jest utworzenie dla niej internatów gimnazjalnych.

Jednocześnie z pomocą, przewidziano także pewne represje dla tych, którzy na takową nie zasługują. Jest to innowacja, poraz pierwszy zastosowana w Polsce. Ci uczniowie, którzy w danym okresie kwalifikacyjnym wykazują postępy niedostateczne w więcej niż w jednym przedmiocie — placą karę w wysokości 300 zł.

Ku jasnemu jutru

W trudnych warunkach dokonuje się narodzenie Wolności. Wojna trwa. Wróg jeszcze nie jest rozgromiony ostatecznie. Kona, lecz zarazem — gryzie. Mimo to but germański depte ziemię polską — wyzwianie niej odbywa się systematycznie, zjadłe i stałe. Niechże więc w tej chwili, kiedy obok bohaterskich sprzymierzeńców, stopa Żołnierza Polskiego stanie twardo na bruku Berlina — szkolnictwo średnie w Polsce będzie zmobilizowane ostatecznie, aby krociom tysięcy i milionom rodaków ze Śląska, z nad Odry, w Wielkopolsce i nad polskim morzem nieść mogło wieść dumną i radosną.

Znicze polskiego szkolnictwa średniego gorzej i po wieki wieków gorzej będą!

J. P.

Teatr Wojska Polskiego w Krakowie

Do Krakowa przybył Teatr Wojska Polskiego, stały teatr dramatyczny z tymczasową siedzibą w Lublinie. Teatr ten, na którego czele stoi mjr. Władysław Krasnowiecki, zorganizowano w ostatnich miesiącach z sił wędrownego teatru wojskowego Pierwszej Armii i sił dramatycznych, które udało się na razie skupić na skrawku ziemi polskiej, wyzwolonej pół roku temu. W Teatrze Wojska występują więc artyści wojskowi i cywilni, wśród których spotkamy wybitnych artystów scen polskich, jak Chłopek, Krecmar, Woszczerowicz. Obok nich występują absolwenci Polskiego Instytutu Teatralnego, którzy dopiero teraz, po latach okupacji, próbują swoich sił na scenie. I wreszcie artyści wojskowi, którzy pierwsze kroki stawiali w teatrzyku Pierwszej Polskiej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki lub w teatrze Pierwszego Korpusu Polskiego w ZSRR, od Oki do Wisły, grając dla swoich kolegów-żołnierzy, przeszli wraz z nimi tą dłu-

gą drogą, która okazała się najkrótszą drogą do kraju.

Teatr Wojska Polskiego, jako odrębna instytucja teatralna, pozostaje pod opieką Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego i Ministerstwa Kultury i Sztuki. W dość szybkim czasie, mimo trudnych warunków technicznych, teatr wystawił w Lublinie „Wesele” Wyspiańskiego, „Dożywocie” Fredry i obecnie przygotowuje „Krakowiaków i Górali”.

W najbliższych dniach w Krakowie da teatr kilka przedstawień „Wesela”.

Będzie to pierwszy polski spektakl teatralny, jaki zobaczy wyzwolone miasto Wyspiańskiego. Równocześnie zespół teatru przygotowuje koncert retrospektywny, na który będą składały się numery żołnierskie, grywane na postojach w drodze do kraju dla żołnierzy I. Dywizji, I. Korpusu, I. Armii, obrazujące przekształcenia teatru, który rozwijał się wraz z wojskiem.

nych placówek przed zagładą, czy zniszczeniem. Oto trzy przykłady będące dokumentami o fiarności i poczucia odpowiedzialności.

„Znicze” gazowni

W gazowni miejskiej znajduje się szereg pieców, które trzeba trzymać pod ogniem, gdyż w przeciwnym razie grozi im zawalenie, co byłoby równoznaczne z unieruchomieniem gazowni. 60-letni robotnik gazowni Andrzej Bobak podczas całego trwania walk nie opuścił gmachu gazowni i mimo gradu bomb i pocisków podtrzymywał przez cały czas ogień, chroniąc w ten sposób piece przed zawaleniem.

Ocalone kąpielnie

W kilka godzin po wyjściu Niemców z elektrowni w Jaworznie ustalono, że monterzy elektrowni przez cały czas bitwy, trwającej trzy dni, nie schodzili ze swych stanowisk mimo, że elektrownia znajdowała się na linii gwałtownego ostrzału. Tylko dzięki temu nie zostały zalane kąpielnie węgla, gdyż dzięki nieprzerwanemu dostarczaniu prądu można było utrzymywać działanie pomp.

Błyskawiczna praca

W czasie ostatnich mrozów ekipy monterów elektrowni krakowskiej, pracując od świtu do zmroku, usuwały w błyskawicznym tempie uszkodzenia na linii wysokonapięciowej, łączącej Jaworzno z Krakowem, dzięki czemu w najważniejszych instytucjach i ośrodkach miasta można było korzystać z prądu.

BIERZMY Z NICH PRZYKŁAD!

Ci robotnicy zdali egzamin

W czasie walk o Kraków robotnicy krakowskiej wykazali niezwykły hart ducha i niezwyk-

łącznie z narażeniem życia bronić poszczegół-

kowem a zmarły w czasie wojny Emil Zegadłowicz:

Chcę rzec, że musi istnieć wtór,
Nie żeby ktoś tam z sceny gadał,
Publiczność to jest pieśni chór,
Chcę, żeby odpowiadał. —

Następnie pisarz warszawski Tadeusz Breza opowiedział o życiu literackim stolicy w okresie czasu ograniczonym dwoma tragediami: oblężeniem 39-go roku i powstaniem w 44-tym. Mowca przedstawił pracę literatów, gdy po wstrząsie spowodowanym utratą wolności i częściowym zniszczeniem miasta, splotem ogólnych osobistych tragedii, zbierali się na wieczorach dyskusyjnych i tajnych zebraniach w mieszkaniach prywatnych. Pisano książki na podstawie materiałów dawniejszych, a przede wszystkim z nowych, czerpanych z burzliwych przeżyć codziennych. Ciekawą i wstrząsającą epizod przedstawił T. Breza, opowiadając jak na pewnym zebraniu czytano nowelę, w której mieścił się opis ucieczki członka konspiracyjnej organizacji przed policją. W tym momencie czytanie utworu, będącego odbiciem życia w niewoli, zostało przerwane przez samo życie, gdyż zabrzmieli z ulicy strzały karabinowe. Jak się później okazało, od strażników tych zginął, ścigany przez zbiorów niemieckich, syn Juliusza Kaden-Bandrowskiego. Nie doczekał też chwili obecnej sam J. Kaden-Bandrowski, podobnie jak i Boy-Zeleński, K. Irzykowski, E. Zegadłowicz i tylu innych, których straciła literatura polska, a szczególnie krytyka.

Uzupełnienie słów T. Brezy dał również warszawianin, Stanisław Dygat, mówiąc o pracy młodzieży literackiej stolicy, nie zniechęconej brakiem możliwości debiutu w okresie okupacji, a zachęcanych życiowym i pomocnym stanowiskiem starszych kolegów. Praca nad samym sobą, szukanie nowych form i rewizja starych pojęć doprowadziły do powstania wielu utworów, które wkrótce dojdą do rąk publiczności.

Jako pierwszy recytował Czesław Miłosz wiersze: „Wrogom” i „O Warszawie”, wskreślając wizję tragedii stolicy. Wojciech Żukrowski wygłosił wiersz poświęcony ziemi śląskiej p. t. „Ojczyzna”. Dalej usłyszeliśmy „Wolanie z drogi” i „Wiersz z niewoli” Władysława Bod-

nickiego. Żywy kontakt z widownią nawiązał Witold Zechenter wierszem „Do poetów na emigracji”. Utwór ten przez swą szczerość i intuicyjne wycucie sedna problemu zdobył niezaprzeczalną popularność. Po Zechenterze miejsce przy pulpicie zajął Julian Kydryński, czytając fragment prozy ze swych wspomnień z obozu w Oświęcimiu.

Po przerwie, w drugiej części Poranku Literackiego usłyszeliśmy wiersze poetów, którzy przyszli do nas ze wschodu wraz z Wolnością i jej pierwszym symbolem — Wojskiem Polskim! Pełne mocy, silne ideowo wiersze J. Przybosi, A. Ważyka i M. Jastruna, zrobiły ogromne wrażenie na zebranych. Należy zaznaczyć, że wielu z recytowanych poetów, służąc w odrodzonym Wojsku Polskim, czynem poparło słowa. Przejścia wojenne w służbie wojskowej odbijają się szczególnie w utworach Ważyka „Przyjście”, „Serce granatu” i Putramenta „Toast” oraz „Karabin”, wspomnienia z działalności w oddziałach partyzanckich A. L. w wierszu St. Leca. Z tomiku, wydanego ostatnio w Lublinie, usłyszeliśmy dwa wiersze Juliana Przybosi „Noc listopadowa” i „Póki my żyjemy”. Dalej, Jana Huszczy „Nad Panem Tadeuszem”, Adama Ważyka „Trzecia Jesień”, „Podwójny grób” — poświęcony pamięci Jasińskiego i „Odpowiedź”, utwór zamieszczony w pierwszym numerze „Dziennika Krakowskiego”. Poezje Mieczysława Jastruna „Krzyż Północy”, „Wieżień”, „Godzina strzeżona” i „Poległym” zapoznają nas z nowym okresem jego twórczości. Bogaty program Poranku uzupełniły utwory H. Wielowiejskiej („Wróby”), Ignacego Fika, zamordowanego przez Niemców i Jerzego Lau’a („Panta rhei” oraz fragment bez tytułu) oraz prace młodych poetów krakowskich T. Jęczyłaka „Jeńcy” i A. Włodka „Najcichszy sztandar”.

Recytatorami byli: art. dram. Celina Niedźwiecka, Halina Królikiewiczówna, Władysław Woźnik, Jerzy Ronard-Bujański, Stanisław Żytniński. Zapowiadał Tadeusz Kwiatkowski.

Pierwszy Poranek Literacki był naprawdę imponującym przeglądem naszej współczesnej poezji, manifestacją jej siły i żywotności, zapowiedzią wielkiego rozwoju w oparciu o nowe idee.

W. G.

Pierwszy poranek literacki w wolnym Krakowie

W gmachu Starego Teatru odbył się w ub. środe pierwszy Poranek Literacki w wyzwolonym Krakowie. Zimno, panujące na sali, nie odstraszyło tłumów, znakionych polskiego, wolnego słowa. Krakowska młodzież, wypełniając salę dosłownie po brzegi, dała dowód, że lata okupacji nie zmniejszyły wpływu i znaczenia literatury, a zwłaszcza poezji, która zawsze była potężnym czynnikiem w naszej walce o wolność i hasłem do czynu.

Rozpoczynając program Poranku, prezes Krakowskiego Związku Literatów Polskich, Kazimierz Czachowski, wyraził radość wszystkich literatów, mogących obecnie nawiązać kontakt ze społeczeństwem. Wprawdzie w latach niewoli literatura polska nie zamarła, ale prowadząc życie podziemne, nie mogła dotrzeć wszędzie. Nie spłamiła się jednak współpracą z najeźdźcą i zachowała przez cały trudny okres niezłomne stanowisko. Natychmiast po oswobodzeniu terenów polskich na wschód od Wisły, rozwinęło się tam bujne życie literackie, czego dowodem są powstałe organizacje zawodowe, grupujące się dookoła czasopiśmiennictwa „Odrodzenie”, wychodzącego w Lublinie, oraz wydane drukiem utwory poetów Przybosi, Ważyka, Jastruna i Putramenta, które w najbliższym czasie ukąją się na półkach księgarskich Krakowa. K. Czachowski zapowiedział również rychłe powstanie czasopiśmiennictwa literackiego w Krakowie.

Następnie red. St. W. Balicki mówił o podziemnej pracy literatów krakowskich w ciągu ostatniego pięciolecia:

Literatura Krakowska wychodzi z podziemi. Jak każdy pracujący nad sobą, dla Polski i dla ludzkości, musiła po tragicznych dniach września 1939 r. konspirować swą pracę i działalność. Nie uważała tego ani za bohaterstwo, ani za ofiarę męczeńską, ale za swój twardy obowiązek i wzniosłe przeznaczenie.

O tej pracy i działalności nie wiedział prawie nikt, bo na palcach policzyć można grono wta-

jenniczonych. A mimo to w mieście najtrudniejszym do jakiegokolwiek pracy i działalności, bo w „urdeutsche Stadt”, gdzie na każdej ulicy, na każdym schodach, w każdym mieszkaniu panował się butny i ścigający nas wróg, podziemna literatura była czymś żywym i twórczym. Wyszło kilkanaście tomików poezji, z utworami Juliana Przybosi na czele, wychodziło piśmo literackie, szukające nowych dróg i nowych idei. Powołany został do życia przez literatów Teatr Słowa, teatr eksperymentalny, który realizował tak trudne i nieszczytne dzieła, jak „Beniowski” i „Samuel Zborowski” Słowackiego, jak „Pan Tadeusz”, jak dzieła Wyspiańskiego. Współdziałali też literaci przy wystawianiu niedaleko stąd, bo w mieszkaniu przy ul. Szwedzkiej, „Balladyny”, w ciekawej inscenizacji dekoracyjnej i kostiumowej. Wieczorów autorów było wiele, we wszystkich zakątkach naszego Krakowa od Salvatora po Krzemionki podgórskie, od Dębniaka po Osiedle Oficerskie. Wspomnę tylko o mieszkaniach Heleny Wielowiejskiej, Kazimierza Czachowskiego i Jana Wiktora. O Wiktora właśnie, na kilkanaście godzin przed nagłym a niespodziewanym wyzwoleniem Krakowa, zapatrzeni w wieże Mariackie, wystrzelające z nad kubistycznych form dachów, modliliśmy się słowami jego utworu, by ocalała kultura i zabytki ukochanego i twórczego miasta.

Ale nie wieczory, nie gazeta, nie teatr — były jedną z głównych form działalności i pracy literatury Krakowa. W niezwykle ciężkich warunkach, dosłownie w ziemi i nierzaz o głodzie, przy stole kuchennym czy na poddaszu, powstawały dzieła, które najbliższe miesiące rzucą w ręce czytelników. Dzieła, które będą obrazem przeobrażeń w duszy pisarza, będą jego rachunkiem sumienia i sądem nad duszą polską, nad przeszłością i teraźniejszością narodu, wskazaniem dalszych dróg. Bo znowu, jak za czasów romantyzmu, pisarze są powołani, by przygotować łagodne rewolucje w duszy i w życiu człowieka.

Pisarz nie może być odosobniony. Pisarz może tylko pracować i działać wtedy, gdy ma słuchaczy, czytelników, wyznawców. Odrodzona literatura w odrodzonej Polsce zależe także i od publiczności. Wołał już o to tak związany z Kra-

Jak „kulturregerzy” rabowali zabytki i zbiory krakowskie

Prasa hitlerowska z tupetem głosiła „całemu światu”, że „tylko naród hitlerowski jest narodem miłującym kulturę”. Więcej nawet. Prasa hitlerowska wraz z samym Hitlerem wrzeszczała, że naród hitlerowski prowadzi „wojnę w obronę kultury europejskiej”. Taka była propaganda. W rzeczywistości jednak, tam gdzie tylko stanęła stopa bandyty-hitlerowca, niszczone bądź rabowano wszystko, co tylko miało jakikolwiek związek z kulturą. Katowano i mordowano wielkich artystów i uczonych. Na stosach palono dzieła największych myślicieli. Burzono cenne pomniki, niszczone tablice pamiątkowe i palono całe biblioteki.

Potworna łapa grabieżcy germańskiego boleśnie dotknęła Kraków. Zniszczono pomniki, tablice pamiątkowe, całe biblioteki. Nie ocalały również bezcenne skarby kultury narodowej i klejnoty miasta Krakowa.

W kościele Mariackim zrabowano ołtarz Wita Stwosza,

jedno z najwspanialszych arcydzieł rzeźby średniowiecznej, stworzone około r. 1477.

W kościele św. Floriana na Kleparzu zrabowano

słynny relikwiarz krzyżackiego komtura de Bode z r. 1386, który został zdobyty pod Grunwaldem a ofiarowany przez Zbigniewa Oleśnickiego oraz tryptyk św. Jana Chr. z r. 1518 Wita Stwosza albo szkoły Wita Stwosza i cztery znakomite obrazy Hansa

Suessa z Kulmbachu z pocz. 16 wieku, odnoszące się do życia św. Jana Ew.

Nie wiadomo jeszcze dokładnie, co zrabowano na Wawelu oraz w katedrze na Wawelu.

W Muzeum Czartoryskich

zrabowano najcenniejsze rzeczy. Medale, dywany, gobeliny, obrazy, kielichy kościelne, rzeźby z kości słoniowej i drzewa, buławy, hełmy, w tym tarczę Sobieskiego. Bez cenne rękopisy iluminowane, Pontyfikat Biskupa Ciołka, Kodeks Aureus XV w., ryciny i dyplomy, dwadzieścia pięć obrazów szkoły flamandzkiej i włoskiej, słynny kraj-obraz Rembrandta, Rafaela „Nieznana osoba” oraz Leonarda da Vinci...

W Muzeum Narodowym

rabowano systematycznie najcenniejsze okazy, aby „ozdobić” urzędy i prywatne mieszkania. Między zabranymi przedmiotami znajdowały się przepiękne obrazy cechowe wykonane w średnich wiekach w Polsce jak np. tryptyk św. Jana Jasnogrodzkiego, tryptyk z Lusiny ze szkoły Stwosza, rzeźby Madonn z XV i XVI w., rzeźby Wita Stwosza. Z malarstwa nowoczesnego zabrano do „dekoracji” arcydzieła malarzy polskich jak „Wyjście żaków” Matejki, „Młyn” Ruszczyca, „Trójkę” Chelmońskiego, „Spotkanie na moście” Brandta, „Polowanie na łosia”, „Zaloty myśliwski”, „Widok Krakowa” Fałata. Je-

den z najpiękniejszych obrazów Gierymskiego „Zima w małym miasteczku” zabrano do Akademii Górniczej. Z oddziałów Muz. Nar. zrabowano olbrzymią ilość antycznych mebli, dywanów, tkanin, zbroi oraz innych przedmiotów przemysłu artystycznego, które w znacznej części wywieziono do Krzeszowic. Z oddziałów Muz. Nar. najwięcej uciepły: Oddział im. Feliksa Jasieńskiego w domu Szołajskich przy ul. Szczepańskiej 11, zbiory Baracza przy ul. Karmelickiej 51 oraz oddział Czapskich przy ul. Piłsudskiego 12. Zagrabione przez „urząd zabezpieczenia zabytków” arcydzieła wywieziono na Śląsk.

Zaznaczyć należy, że Muz. Narodowe posiada dokumenty i fotografie wszystkich zabytków utraconych.

Z Biblioteki Jagiellońskiej

rabowano wielokrotnie dla Berlina. Zniknęły Kodeks Baltazara Bema z r. 1503, ilustrowany wspaniałymi miniaturami polskiego artysty. Skradziono kilka tysięcy tomów: encyklopedie, słowniki, prawo, literaturę niemiecką. Zbiory te wywieziono do Golberg na Śląsku z rozkazu Gustawa Abba, generalnego dyrektora bibliotek na okupowanych obszarach.

Nie zapomniano nawet o Muzeum Przemysłowym przy ul. Smoleńsk 9, skąd zabrano stół, skrzynię, gobelin, czerpaki góralskie i szereg drobnych rzeczy.

G. P.

„Dziennik Krakowski” — tylko 1 złoty!

Redakcja nasza zwraca uwagę czytelnikom, że egzemplarz „Dziennika Krakowskiego” kosztuje tylko 1 zł. w nowej walucie. Prosimy nie płacić więcej sprzedawcom i kolporterom, ażeby w ten sposób nie popierać paskarstwa i wyzysku, płynącego z trudności przełomowych chwil.

Pierwszy występ Filharmonii krakowskiej

Dnia 3 bm. o godz. 15 w sali kina „Swit” przy ul. Zwierzynieckiej 34 odbędzie się koncert Filharmonii krakowskiej, w którego programie zostanie wykonany zakazany Koncert fortepianowy f-moll Fr. Chopina. Solistą koncertu będzie prof. Zbigniew Drzewiecki. Poza tym orkiestra symfoniczna Filharmonii krakowskiej wykona pod batutą dr. Zygmunta Latoszewskiego poemat symf. Odwieczne pieśni M. Karłowicza, oraz symfonię nr. 6 (patetyczna) P. Czajkowskiego.

2 chwili

Groby na plantach

Na plantach, skromnie pod śniegiem, spoczęły zwłoki bojowników o wyzwolenie Europy, żołnierzy Armii Czerwonej. Zginęli tu u nas, wśród murów naszego miasta Krakowa, w walce o prastary Wawel, o kościół Mariacki, o Barbakan. Każda cegła mówiła im o naszej historii, każdy kamień o naszych męczeńskich dziejach. Zginęli jak bohaterzy.

Z dalekich ziem swoich przybyli tutaj, a teraz śpiewa im pieśń odwieczną o życiu i śmierci poszum naszego wiatru, gałęzie naszych drzew szepczą im słowa podzięk.

Umierali z ulamkiem naszego nieba w gasnących oczach. Oto są więzy, oto jest najgłębsza spójnia. My i oni. Nasza ziemia, którą są okryci jak płaszczem, otuleni szczerze, serdecznie ich przyciągnęła, dała im ostatni cichy dom.

I słońce, które świeci wśród błędnego, zimowego nieba i śniegu, który pada gęstymi, białymi płatami, wszystko mówi im o naszej wdzięczności, o naszym braterstwie.

„Spójcie, — ale teraz my podejmujemy walkę za was, my stajemy w szeregu, by zająć wasze miejsce i iść, iść coraz dalej tak, jak wy zamierzaliście. Nie będzie długo puste wasze miejsce wśród żywych, miliony idą, miliony z tym zapalem, z tym samym entuzjazmem. Zdobywać. Zniszczyć wroga, aby nigdy nie powstał, za te groby, za te niezliczone groby, rozsypane na polach bitwy całej Europy.

Pomścimy waszą samotną, ale jakże wspaniałą śmierć.

Serce ściśnięte żalem — ale to nic nie znaczy, płakać nie trzeba, trzeba iść zaraz za innymi, którzy tak samo polegli jak oni i walczyć, walczyć.

Oto jest wszystko.

U was, tam, w waszym kraju, niedługo będzie wiosna, zakwitną kwiaty i drzewa, słońce zaświeci złotym blaskiem wśród błędnego nieba.

Was tam nie będzie, wy już tego nie ujrzycie. Ale nie będziecie wśród nas samotni. Nasze kwiaty będą zdobić wasze groby, nasze drzewa na plantach w poszumie wiatru wieść będą nieskończone szepoty z wami, nasze dzieci będą zasłuchane w waszą bohaterską epopeję, w opowieść o poświęceniu i zwycięstwie.

A. L.

Ktokolwiek mógłby przyczynić się do wyjaśnienia okoliczności tragicznej śmierci naszej córki śp. Ireny Sołtykowskiej, lat 20, znalezionej zabitej i obrabowanej z torebki wraz z dokumentami osobistymi w dniu 29 stycznia br. około godziny 18.30 na ul. Nowowilejskiej 3/5, proszony jest gorąco o udzielenie wiadomości pod adresem: T. Sołtykowsky, Kraków-Bronowice Małe, Al. Wyspiańskiego 48.

Wiceminister Wende na pierwszym posiedzeniu Stronnictwa Demokratycznego

31. ub. m. Zarząd Okręgowy Stronnictwa Demokratycznego zwołał pierwsze po wyjściu z konspiracji zgromadzenie członków Stronnictwa. Zebranie zgaśli ob. Jura, witając Przedstawiciela Rządu ob. wiceministra J. K. Wende, po czym omówił obszernie pracę i działalność Stronnictwa Demokratycznego w okresie okupacji.

Następnie zabrał głos ob. wiceminister Wende, witając zebranych w imieniu Rządu i Zarządu Głównego Stronnictwa.

W referacie swym o sytuacji politycznej i strategicznej Polski z przed r. 1939, mówca podkreślił specjalnie rozbięcie organizacji chłopskich, robotniczych i inteligencji, jak również błędy naszej ówczesnej polityki zagranicznej, izolującej naszą Ojczyznę od jej naturalnych sprzymierzeńców. Niestety — wrzesień roku 1939 niczego nie nauczył reakcję polską. Szała ona w swym szaleńczym uporze tak daleko, że gdy Związek Ra-

dziecki zaofiarował latem 1939 roku pomoc przeciwko napaści hitlerowskiej, Polska tę pomoc odrzuciła. Demokracja polska — mówił dalej ob. wiceminister — od pierwszej chwili swej działalności stanęła na jedyniej słusznej podstawie sojuszu — jak najściślejszej współpracy militarnej i gospodarczej ze Związkiem Radzieckim. I ta koncepcja dziś zwyciężyła.

Następnie referent mówił o zasadach budowy demokratycznej Polski i o zadaniach, jakie w związku z tym stoją przed Stronnictwem.

Z kolei przemawiał prof. Kopacz, członek Zarz. Gł. Stronnictwa, informując zebranych o przemianach, jakie zaszły w Związku Radzieckim.

W dyskusji występowało wielu mówców, którzy podkreślali wagę pracy dla odbudowy naszego kraju.

Pierwsze kroki Poczty Polskiej w okręgu krakowskim

Z chwilą ustąpienia zniemawidzonego okupanta niemieckiego pod naporem sojuszników, zwycięskiej Armii Czerwonej i Wojska Polskiego cały Naród Polski, po chwilowym radośnym oszołomieniu, z tworzącym zapalem i rozbudzoną energią, zabrał się do pracy, aby możliwie najszybciej odbudować i naprawić to, co zrabował lub zniszczył uchodzący wróg.

Rozbudowany doskonałym przed wojną i precyzyjnie działający aparat Polskiej Poczty, Telegrafów i Telefonów załamał się również pod ciosami krzyżackiej zawieruchy. Wprawdzie nie zdążył wróg zniszczyć systematycznie istotnego majątku Poczty Polskiej, jaki przedstawiają jej nieruchomości (budynki pocztowe) i urządzenia telekomunikacyjne, jednak rabując lub niszcząc prawie cały inwentarz pocztowy, a w szczególności tabor przewoźowy, uniemożliwił a w każdym razie sparaliżował niezwłoczne uruchomienie Poczty Polskiej w przedwojennym, szerokim zakresie.

Na szczęście ocalał wielki kapitał Poczty Polskiej, jaki przedstawiają jej wyszkoleni i obywatelsko wyrobieni pracownicy. Przez 5-cio letni okres systematycznie usuwani na bok, względnie dopuszczeni przez niemieców jedynie do czynności pomocniczych w służbie pocztowo-telekom., dziś mimo pewnych początkowych trudności ekonomicznych — z tym większym zapalem, pod fachowym przewodnictwem dyrektora Okręgu Pleśniaka i wicecyf. inż. Szalkiewicza zabrali się do pracy nad odbudową Polskiej Poczty.

Już wkrótce hejnał obwieści otwarcie radiostacji Kraków.

„Halo, halo, tu Studio Polskiego Radia w Krakowie!” — te słowa speakerów, który niedawno, bo 2 dni temu rozpoczął swą pracę, mają swoją wymowę. Docierają one i mają swój wpływ niemały na du-

Jest to w dużej mierze praca improwizatorska, ale rezultaty jej już dziś są widoczne, bo w Krakowie i w niektórych większych ośrodkach prowincjonalnych pocztowa służba listowa i częściowo telekomunikacyjna zostały uruchomione.

Inne działy uruchomione będą w miarę usuwania istniejących przeszkód technicznych.

Wiemy, że tryby maszynierii państwowej wzajemnie się zacieśniają. Przez zniszczenie mostów kolejowych wróg sparaliżował nie tylko działalność polskich kolei, ale również zadał dotkliwy cios komunikacji pocztowej. Aby organizm pocztowy mógł normalnie funkcjonować i ożywić życie gospodarcze, potrzebny jest odpowiedni tabor samochodowy. Niezależnie od wytyczonej energii z jaką Minister Poczty i Telegrafów inż. Tadeusz Kapeliński zabiega nad pozyskaniem taboru samochodowego, pożądaną również byłaby inicjatywa społeczeństwa w tym kierunku. Wszak poczta działa wyłącznie dla dobra ogółu i stanowi własność wszystkich obywateli. Dziś zaczyna stawiać swoje pierwsze kroki. Pomóżmy jej przy tym. Przez wypożyczenie lub oddanie w częściowe użytkowanie na rzecz Poczty takich przedmiotów, jak samochody, motocykle, aparaty telef. itp. stworzymy już dziś warunki jej normalnego rozwoju i znacznie przyspieszymy odrodzenie tej, tak pożytecznej dla Państwa i społeczeństwa instytucji.

K. T. S.

Gmach Polskiego Radia opustoszały, prawie doszczętnie zrabowany przez Niemców, powitał pierwszą delegację Centrali Radia Polskiego w Lublinie.

W studio — zrujnowana amplifikatornia, w radiostacji pobite lampy; jedynie popłoch i panika wśród uciekających Niemców, zdołały uratować większość technicznych przyrządów.

Z rozkazu dyrektora naczelnego, załoga techniczna pod kierunkiem dyr. Kisielniczego, natychmiast przystąpiła do pracy. Z entuzjazmem montowali technicy urządzenia amplifikatorni, naprawiano uszkodzone połączenia, nie szczędzili trudu inżynierowie, woźni, urzędnicy. Świadomość, że już wkrótce odezwie się w eterze polski Kraków, że znów hejnał obwieści światu nasz powrót do wolności, wszystko to dawało ludziom, pracującym w niełatwych warunkach, otuchy i zapala.

Równocześnie polskie zakłady radiotechniczne przystąpiły do montowania i uruchamiania głośników w mieście. Ob. Krok otrzymał „bojowe zadanie” organizacji węzła radiowego. Na ulicach miasta czynnych jest już 11 głośników, reszta montowana będzie z nowego studia.

Uruchomienie studio nadawcze, skąd nadaje się codzienny 4-godzinny program lokalny. Uruchomienie radiostacji, to kwestia 10 dni. Praca idzie pełną parą. Z poświęceniem pracują technicy Wiodek, Ci-chocki, Kibiński, przy uruchamianiu studia odznaczają się młodzi technicy ob. Rzepa. Wśród wszystkich pracowników zapal i entuzjazm; już wkrótce na falach eteru odezwie się polski Kraków!

* * *

Inż. Edward Krok pracował przed wojną w fabryce kabli i walcowni miedzi; był też kierownikiem laboratorium i w Państwowym Instytucie Telekomunikacyjnym Warszawa-Praga jako konstruktor w wojskowym wydziale III tajnym. W czasie wojny aresztowany przez Niemców i przesłany do pracy w Junkers-Werk W-wa Okęcie, uciekł w końcu 1942 r. na Ukrainę. Sowiecki do miasta Nowograd Wołyński, skąd udał się do partyzantów sowieckich i został wysłany na przeszkolenie na Białoruś. Jako dywersant brał udział w walkach pod Mozyrzem i Owruchem, uczestniczył m. in. w boju, w którym wybito cały sztab banderowski na Białorusi, chodził na operacje dywersyjne na linii kolejowej Olewska, potem odkomenderowany do organizacji nowego oddziału partyzanckiego na Ukrainie, uczestniczył w kilku bojach z Niemcami i działał jako dywersant na liniach kolejowych, idących od Szepietówki.

Gdy z początkiem ub. r. Czerwona Armia podchodziła do Sławuty, z całą tamtejszą partyzantką udał się na front i był m. in. „radiścią” sztabowym. Zdobyto Zasław, gdzie Niemcy rzucili przeciw partyzantom 13 „Tygrysów” — dzie poległo 60% ludzi, potem zdobywali Kowel.

Następnie jako specjalista radio-inżyniera zwolniono inż. Krok do kierownictwa pracy w Sowietach Aparacie i łączności w Kijowie. Pracował jako inżynier radiowezła miasta Proskirów, potem odkomenderowany został na oswobodzane tereny, przejął radiowęzeł Stryl, całkiem zniszczony i odbudował go bardzo szybko.

W grudniu ub. r. przyjechał do Lublina, gdzie został przyjęty do pracy w Polskim Radlo jako inżynier radiotechnik. Gdy Czerwona Armia zaczęła oswobadzać tereny dalsze w Polsce, został mianowany pełnomocnikiem Ministerstwa Gospodarki Narodowej i Finansów w Operacyjnej Grupie Krakowsko-Śląskiej, przyjechał do Krakowa w dwa dni po jego oswobodzeniu przez Czerwoną Armię i w kilka dni dzięki nadzwyczajnej wprost organizacji zbudował prowizoryczny radiowęzeł, który obecnie już pracuje. 11 głośników rozmieszczonych w różnych punktach miasta informuje cały Kraków o wspaniałych zwycięstwach, transmituje Moskwę i Lublin, nadaje komunikaty z Krakowa i własną muzykę żywą i z płyt. Kraków żyje już polkim życiem, tłumy ludzi zbierają się pod megafonami nie bacząc na mróz. Organizacja była wspaniała i błyskawiczna, przyniosła też piękne rezultaty!

O drobne banknoty

Ze wszystkich stron napływają do naszej Redakcji prośby o przyspieszenie wydawania drobnych banknotów, których brak hamuje normalne życie miasta.

Przekazujemy te prośby Dyrekcji Banku Polskiego!

„Szpicbródka” z dworca zachod. aresztowany

Józef Sroczyński, zwany „Szpicbródką”, 5. funkcjonariusz Policji, pełniący za czasów okupacji niemieckiej służbę na Dworcu Zachodnim w Krakowie jako kontroler bagażu — został aresztowany do dyspozycji Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie.

Osoby, pokrzywdzone działalnością Sroczyńskiego, winny się bezzwłocznie zgłosić w I. Komisariacie Milicji Obywatelskiej w Krakowie ul. św. Gertrudy Nr. 5 celem złożenia zeznań.

Repertuar kin krakowskich

„Apollo” i „Sztuka”: amerykańska komedia muzyczna „Pensjonarka” z Deanne Durbin.

„Scala” i „Wanda”: dramat produkcji sowieckiej „Sekretarka Rejkomu”.

„Swit”: polska komedia muzyczna „Królowa Przedmieścia”, reż. E. Bodo.

„Uciecha”: film produkcji polskiej „Żołnierz Królowej Madagaskaru” M. Znicz, L. Zeli-chowska i inni.

Początek programów o godz. 12, 14, 16.